GAZETA LWOWSKA.

We Srodę **Nre. 65.** 23. Kwietnia 1817.

Wiadomości zagraniczne.

Wielka Brytania.

Izba wyższa uchwaliła wiele odmian i dodatków w proiekcie do prawa względem zgromadzeń buntowniczych, tak, iż ten proiekt z odmianami i dodatkami ieszcze raz Izbie niższey podanym, i tam roztrząsanym bydź musiał. Stało się to dnia 28. Marca *); Izba niższa przyięła wszystkie poprawki z wyiątkiem iedney, według którey każdy, którýby się wzbraniał od wydawania papierów pewnym osobom zwierchniczym, karze pieniężney 50 funt. szterl. (500 ZR.) podpadaćby musiał. Izba niższa osądziła, że Izba wyższa wdziera się przez ten przepis w iey prawa i przywileie, gdyż zawsze tam, gdzie idzie o pozwolenie pieniężny (a ten przypadek ma tu zachodzić, ponieważ kary pieniężne na rzecz Fiskusa przypadaią), do Izby niższey początkowanie prawa (initiative) należy. W skutku tego miały obiedwie Izby dnia 20. Marca odprawić naradę w celu zgodzenia się na punkt pomieniony; odroczenie zaś Parlamentu miało dopiero w Poniedziałek, dnia 31. Marca nastąpić.

Cobbett poiechał w samey rzeczy do Ameryki. Twierdzą, że się do tego kroku skłonił z przyczyny ogromnych kar pieniężnych, na które go skazać miano za to, że dziennik swóy bez stemplu sprzedawał. Mówiono także, że go z powodu ogłoszonego przezeń buntowniczego adressu czeladników tkackich, sądownie zapozwać miano. Niektóre gazety Londyńskie twierdzą, że ieszcze kilku Woyskowych, którzy podobnież przed Sądem stawieni byli, do Ameryki wyiechać zamyślą. — Cobbett oznaymił w liście swoim z Liverpolu d. 26. Marca pisanym, że Angliię opuszcza, ale się nazad powróci, skoro się obecna postać rzeczy odmieni. „Nie zostanę ia (wyraża się on w tym liście) ani „Poddanym, ani Obywatelem innego Kraiu; „lecz ani ia, ani należący moi nie rodziliśmy „się pod Rządem, który nas według upodobania aresztować może; skoro tego uniknąć „możemy, nie potrzebuiemy w takiem Państwie ani żyć, ani umierać."

Wiadomości z wyspy S. Heleny pod d. 29. Stycznia (zawarte w gazetach Londyńskich) donoszą, że Napoleon Bonaparte ciągle iest zdrow, lecz niekontent z położenia swoiego. Z tem wszystkiem wychodził iednakże raz na przechadzkę, a to dla odwiedzenia Hrabiny Bertrandowy, która pięknego syna powiła.

Francya.

Zeszłego miesiąca Marca utworzyła się była w Departamencie Orneńskim banda rozbóynikow, którzy iednakowoż dla okraszenia rozboiów swoich politykę wmiessali. Wszystkie Władze cywilne i woyskowe przedsięwzięły natychmiast kroki do ich schwytania, a dobrym ich rozporządzeniem przypisać należy, iż banda wnet zniszczoną została. Zgładzono naycelnieyszych hersztów, innych zaś pochwytano i do Sądu prewotalnego oddano. Te fakta wymienione są w iednym rozkazie dziennym, ze strony Dowodcy 14stey Dywizyi woyskowey, Barona Etoguigny poddniem 14stym Marca wydanym.

Według rozporządzenia Królewskiego z dnia 7. Marca, maią w Bordeaux utworzyć gwardyę narodową, która się z iazdy, piechoty, artyleryi i z robotników marynarki składać, i ogółem 4800 ludzi wynosić będzie.

Sąd Policyyny Paryzki skazał kilkunastu kupców w Palais-Royal, na ulicy S. Honoryusza, i w innych mieyscach, na kary pieniężne za to, że w Niedzielę, sklepy swoie otwierali.

P. Rioust, autor pisemka, Carnot, z godłem: Fruitur fama sui, został z powodu zawartych w onemże anarchicznych i kardynalnym zasadom Państwa przeciwnych twierdzeń, które do zmnieyszenia uszanowania osobie i powadze Królewskiey należnego zmierzaią, etc. — mocą wyroku Policyi poprawczey z dnia 1. Kwietnia, na dwuletnie więzienie,

*) Wiadomość o odroczeniu Parlamentu w dniu 27mym Marca (z gazet Francuzkich wyięta) była więc zawczesna.

na zapłacenie kary pieniężney 10,000 franków, na dziesięcioletnią utratę wszelkich praw obywatelskich i rodzinnych, a po wycierpianey karze na pięcioletni dozor policyyny i na zapłacenie wszystkich kosztów processu, skazanym. Nadto maią wszystkie exemplarze pomienionego pisemka bydź zabierane i dartę.

W dniach następuiących miał się wytoczyć proces przeciwko P. Chevalier, autorowi pisemka pod tytułem: „Lettre á Mr. le Comte de Cazes.“ (List do Hrabiego de Cazes.)

Na posiedzeniu Izby Parów dnia 20. Marca, przy sposobności naradzania się nad budżetem, miał Marszałek Marmont nadzwyczaynie żywą mowę przeciwko Ministrowi woyny. Twierdził ón, iżby się wydatki tego departamentu o 42,984,823 fr. 32 cent. zmnieyszyć dały, gdy tymczasem Minister tylko 8 milionów oszczędzić na rzecz podobną poczytuie. Na końcu mowy swoiey rzekł: „Wskazawszy oszczędzenia, iakie w roku 1817 bydź mogą, i rozporządzenia, iakie w roku 1816 istniały, chcę ten przedmiot z inney strony uważać, i okazać skutki, iakieśmy w ciągu tego czasu przez tak nadzwyczayne wydatki osiągnęli. Zapatruiąc się na stan piechoty, widziemy raczey ułomki korpusów, aniżeli korpusy rzeczywiste; 100 bataliionów, blisko po 250 do 500 ludzi, ogółem 20,000 bitnego woyska nie wynoszących, ze zbyteczną liczbą Officerów, a z małą liczbą Podofficerów, mianowicie tak wyśmienitych, iakich iedynie tylko woyna i długoletnia służba ukształcić może, a którzy nadewszystko ducha korpusów tworzą i utrzymuią; mężów mowię, iakich Francya podostatkiem miała. Nie ma żołnierza, któryby, widząc ter źnieysze korpusy piechoty Francuzkiey, przekonanym nie był, że przy nich naylepsi żołnierze dobrego ducha swoiego utracić muszą, źli zaś nabrać go nie potrafią. Jest to naturalnym skutkiem nadzwyczayney słabości korpusów, i złego ich urządzenia. Jazda iest ieszcze gorszą. Pewne pułki są tylko na papierze; niektóre korpusy nie maią, iak po 80 ludzi i po 30 do 40 koni. Podobne korpusy są niczem, ani iako korpusy, ani iako zarody (cadres), lecz służą iedynie tylko na to, aby stopnie officerskie rozdawać i niepotrzebne wydatki robić można było. W iakiemkolwiek bądź położeniu Francya się znayduie, łożąc pieniądze na woysko, nie same tylko zarody iazdy, lecz także i ieźdzców utrzymywać potrzeba; albowiem służba iazdy wymaga ludzi wyćwiczonych, iakich sam tylko czas ukształcić zdoła. Jazda powinna przeto wprzódy bydź wyćwiczoną, ieżeli w chwili wzięcia się do broni ma z pożytkiem służyć i dotrzymać placu; gdy bowiem iazda nowo utworzona w pole wychodzi, nie trzeba żadnego nieprzyiaciela do zniszczenia oneyże; będzie to własnem iey dziełem. Piechota woyska Francuzkiego powinnaby składać się z milicyi, którey zarody tylko żołd pobierać, i kompaniiami po całym Kraiu rozłożone, w zupełności utrzymywane bydź powinny; nie mniey powinny one naprzód znać ludzi do uzupełnienia ich przeznaczonych, ci zaś powinni bydź w stanie każdego czasu z niemi się połączyć. Co rok należałoby bataliiony do służby nieuchronnie potrzebne, w czynności utrzymywać; te powinnyby oraz bydź mocne i zupełne; siła ich nie powinnaby bydź tylko pozorną, a każdy pułk powinienby koleyno bydź czynnym. Co się tycze iazdy, należy ciągle utrzymywać tyle ieźdzcow, ile tylko można; ponieważ się w czasie pokoiu do woyny sposobić powinni; należy tylko tyle koni utrzymywać, ile do ćwiczenia potrzeba. Zarody artyleryi powinny bydź bardzo liczne, ustawicznie czynne, i mieć także dostateczną liczbę kanoniierów. Na materyały należy łożyć tyle, ile tylko Skarb Państwa dozwala, ponieważ dopiero w chwili niebespieczeństwa o nie starać się, za późnoby było. Według ścisłego obrachunku, 106 milionów wystarczyłyby na gwardyę Królewską, iaka iest teraz, na 30,000 iazdy, którey 7000 miałyby konie, na 40 zupełnych bataliionów piechoty do służby w twierdzach i w Paryżu, na zarody dla 300,000 woyska i na zupełny materyał dla artyleryi.“

Ponieważ się niedawno znowu kilkunastu Ichmościów, a osobliwie Officerów połowę żołdu pobieraiących z fiołkami w dziurkach od guzików pokazało, przeto zebrało się około 500 gwardystów przybocznych w białe wstążki przybranych, którzy po ulicach krążyli, i owym, których z fiołkami lub z czerwonemi wstążkami napotykali, takowe zdzierali. Wieczorem przyszło w pałacu Krolewskim (Palais Royal) do bóyki, gdzie kilka osób ranionо.

Wiadome iest (z 60go *numeru gazety naszey*) zdarzenie, któr zaszło w teatrze Paryzkim Théatre français, podczas pierwszey reprezentacyi trajedyi Germanikus. O tem zdarzeniu umieściła teraz gazeta powszechna (Allgemeine Zeitung) prywatny list z Paryża pod dniem 27mym Marca osnowy następuiącey:

„Już od kilku miesięcy była po wszystkich gronach towarzyskich, kawiarniach i prze-

chadzkach mowa o reprezentacyi nowey trajedyi Germanikus z zaięciem się tak widocznie przesadnem, że nawet i ci, którzy okoliczności z dziełem w związku będących nie znali, szczególnieyszych stosunków, estetyczney wartości tey sztuki zupełnie obcych, domyślać się musieli. Lecz, dzięki porywczey, albo też i umyślney gorliwości przyiacioł autora, że imie iego nie było iuż więcey żadną taiemnicą. P. Arnault, za Bonapartego Prezes Rady oświecenia publicznego (Conseil de l'instruction publique), Członek Instytutu, Autor kilku szacownych trajedyi, który teraz iako wygnaniec w Bruxelli żyie, ponieważ się w owych stu dniach za goraco na stronę powracaiącego przywłaszczyciela oświadczał, ogłosił się sam autorem tey trajedyi i czytał ią nawet publicznie w Bruxelii. Zważywszy te wszystkie okoliczności z zupełną bezstronnością, okazuie się z tąd, chociaż nie zamiar kary godny, lecz zawsze nieuwaga na wszelkie prawidła roztropności. Nie byłożby to z zachodzącemi okolicznościami zgodniey zamilczeć imie autora, a potem dopiero sprawić mu tryumf? Naówczas byłaby pochwała dzieła, w nayściśleyszem znaczeniu iedynie tylko literacką; nie zdarzyłby się był żaden przypadek, obiedwie strony równie zawstydzaiący, a wszystkim byłoby się dogodziło. Zbliżał się dzień reprezentacyi, dzień 23ci Marca; wszystkie loże były od czterech tygodni zamówione; każdy przewidywał, że się reprezentacya bez nawiększego zgiełku nie obeydzie. Z rana doniesiono Ministrowi Policyi, iż między gwardystami przybocznymi a gwardystami Królewskimi poruszenia dostrzegać się daią, i że wielka liczba onychże, z pewne w zamysłach nie bardzo spokoynych, na reprezentacyi sztuki obecną będzie. Minister Policyi uwiadomił o tem Ministra Woyny; ten zaś, iak twierdzą, nie poczytywał za rzecz wartą zapobiedz temu. Przeminął dzień na samych poruszeniach Publiczności, z których by raczey o obaleniu Rządu, aniżeli o reprezentacyi sztuki teatralney wnosić było można. O 6tey godzinie napełnione były nie tylko wszystkie przystępy pałacu Królewskiego (Palais-Royal), które do teatru prowadzą, lecz także i pobliskie ulice, tysiącami ludzi, tak dalece, że ten, któryby chciał był przecisnąć się przez ciżbę, życie swoie byłby naraził. Wybiła 6ta godzina; Minister Policyi osądził za rzecz potrzebną udać się osobiście w owo mieysce. Wtem dano mu znać, że hurma z przeszło stu gwardystow przybocznych i gwardystow Królewskich złożona, do owych drzwi, któremi aktorowie na teatr wchodzą, szturmowała, i nic nie zapłaciwszy na parterze mieysce zaięła. Natychmiast posłał po żandarmeryę; ta przybyła, lecz w teyże samey chwili otworzono główne wchody do teatru, Publiczność sypała się do sali, a żandarmerya na próżno usiłowała wcisnąć się na parter; gwardyści przyboczni etc. zostali więc na swoich mieyscach. Zaczęła się sztuka, i pozyskała oklaski tak przesadne, że się nawet zimną krwią sądzącemu, podeyrzanemi zdawać musiały."

„Dotąd nieprzerywana była reprezentacya naymnieyszym znakiem nieukontentowania ze strony przeciwney; może to iest dowodem, że taż strona przeciwna, pomimo wszelkich pozorow, nie umyślnie dla nieprzyiacielskich kroków do teatru przybyła. Spadła zasłona, głośny okrzyk domagał się wymienienia nazwiska autora. Wystąpił Talma, ale w tey samey chwili, gdy go chciał wymienić, zaczęli dway gwardyści Królewscy przeraźliwie gwizdać. To stało się hasłem do powszechney straszney bóyki po całym parterze. Wielka część oncgoż uderzyła na owych dwóch gwardystów; ci dobyli szpad, lecz im takowe w oka mgnieniu połamano. Wtem przyłączyli się do nich ich towarzysze, a parter nagle stał się podobnym do placu bitwy, na którym z obydwóch stron z nayżywszą zaciekłością walczono. Syn Marszałka Monceya, widząc niektórych znaiomych swoich ściśnionych przez kilkunastu gwardystów przybocznych, wyskoczył z loży pierwszego rzędu na parter, dla dania im pomocy. Wszystkich ogarnęła trwoga; krzyk kobiet pomnażał tumult; spokoyni widze chcieli wyyśdź z sali, ale im tego ścisk nie dopuścił. Gwardyści Królewscy i przyboczni musieli nakoniec ustąpić przemocy; wyparto ich przez parterową przegrodę do orkiestry, a z tamtąd na scennik. Tam ieszcze raz się oparli; towarzysze ich przynieśli im strzelby; wymierzyli więc do Publiczności. Trudno przewidzieć, iakieby skutki, osobliwie ta ostatnia okoliczność, za sobą była pociągnęła, gdyby się w tey samey chwili znaczney liczbie żandarmow nie udało było przecisnąć się przez Publiczność, i część gwardyi przyboczney, iako też i mieszczan zaaresztować. Tak więc powoli przywrócono spokoyność, i można było zacząć reprezentacyę drugiey sztuki."

„Takiem to było to całe zdarzenie, w którem się iedynie tylko nad tem dziwić należy, że, iak dalece dotychczas wiadomo, nikt mocno ranionym nie został; szczęściem albowiem grały tam laski znacznieyszą rollę, aniżeli szpady. Nazaiutrz wszczął się znowu hałas w kawiarniach i na przechadzkach; było kilka po-

iedynków; do innych częścią przez zgodę, częścią przez starania Policyi nie przyszło. We Wtorek słychać było nawet o umówionych napadach, skupianiach się, i t. p.; lecz słota i baczność Policyi przeszkodziły temu, a spokóyność zdaie się teraz zupełnie bydź przywrócona. Druga reprezentacya trajedyi Germanikus zapowiedzianą była na Poniedziałek. Cała Niedziela zeszła na rozmysłach; ieszcze o godzinie 12stey w nocy doszedł Ministra Policyi rozkaz, aby reprezentacyę sztuki tymczasowo zakazać. Przyiaciołom autora i autorowi samemu możnaby ze wszech miar zarzucić affektacyę, z iaką pomieniona sztuka ieszcze o kilka-miesięcy przed reprezentacyą rozgłoszoną była; lecz przeciwnicy iego przez porwanie się do formalnego napadu, a osobliwie gwardyści przez gwałtowne dobycie się na parter, ściągnęli na siebie naganę osób bezstronnych. — Właśnie słychać, że aresztowano wiele osób, a między innemi syna Marszałka Monceya, o którym wyżey namieniono. Patrole dzień i noc krążyły po znakomitych dzielnicach miasta. Rostropne postępowanie gwardyi narodowey, i umiarkowanie, które okazywała, godne iest naywiększey pochwały."

„W cztery dni poźniey, dnia 26go Marca, za zepiono znowu P. Martainville (posyłaiącego krytyki teatralne do gazety de France); zaczepka ta połączoną była z okolicznościami, w naywyższym stopniu oburzaiącemi. Według powieść i P. Martainville, tak się rzecz ma: „We Srodę wieczorem wyszedł był P. Martainville po długiey i ciężkiey chorobie pierwszy raz pieszo, a na ramieniu iednego z przyiaciół swoich oparty, idąc z domu swoiego do teatru Feydeau, strawił trzy godziny w drodzę, którą człek zdrowy w 20 minutach odbywa. Znużony mocno, wstąpił do pobliskiey kawiarni; Officer, który go aż tam podpierał, opuścił go przy drzwiach, a Martainville został się sam ieden. Ledwie się na dwóch krzesłach dla wytchnienia położył, gdy pewien człowiek, który iuż długo około kawiarni krążył, wszedł tamże, z zaiadłą miną na Martainvilla natarł, a głosem z gniewu przytłumionym i z wyzionieniem przeklęctwa do niego przemowił: „Przeciez WP na raz znachodzę." — Mylisz się WPan, odpowiedział Martainville, ia WPana nie znam " W teyże samey chwili chciał mu ów człowiek dać kułaka, aby go z krzeseł na ziemię zwalić, lecz ten powolnym i mechanicznym ruchem podniosł swoią kulę, broniąc się nią szczęśliwie od wszelkiey napaści. Wtem nadbiegła gospodyni domu z dwiema innemi osobami, które przy pobocznych stołach siedziały, dla powściągnienia owego szaleńca. Tu poznał P. Martainville swoiego przeciwnika; nie wymienił ón go wprawdzie, ale wieść publiczna mieni go synem autora trajedyi Germanikus. Ten tedy P. Arnault wymknął się, oświadczaiąc, że ten zawód nie będzie ostatnim, i że P. Martainville zginąć musi. Władze objaśniły P. Martainville, że winien iest Rządowi i sobie samemu donieść o tym napadzie, który ze względu na słaby stan zdrowia iego i na niepodobieństwo bronienia się, ma wszelką cechę haniebnego umyślnego napadu. P. Martainville poszedł za tą roztropną poradą, a tak teraz rzecz tę przed Sąd wytoczono. Zdaniem publicznem pywinna była ta sprawa, stosownie do okoliczności występku, wytoczyć się przed Sądem Przysięgłych; łagodność ateli skarżącego się obrała tylko Policyę poprawczą."

Według gazet Paryzkich, aresztowano tam dnia 28go Marca Hrabiego Croquenbourg Niderlandczyka, i Hrabiego Armand de Briqueville, i zabrano ich papiery. Obwiniaią ich o zbrodniczą korrespondencyę z niektórymi wichrzycielami z Kraiu wygnanymi.

Szwaycarya.

Biskup w Fryburgu zwróił uwagę Rządu na ogłoszone w Paryżu nowe edycye dzieł Woltera i Russa, prosząc o stosowne zapobieżenie, aby tych książek szkodliwych w Kantonie Fryburskim nie rozszerzano. Rada edukacyyna otrzymała więc zlecenie, aby nad utrzymaniem trwaiących w tey mierze bardzo dokładnych przepisów cenzury czuwała, i w potrzebnym razie domy księgarzy rewidować kazała.

Zjednoczone Niderlandy.

Biskup Gandawski, Xiąże Broglie, obecnie tak wielką uwagę na siebie ściągaiący, liczy 50 lat wieku swoiego. Na początku rewolucyi wyniósł się był z Kraiu, bawił kilka lat w Polszcze, a w roku 1803 wrócił się do Francyi, został nadwornym Kapelanem Bonapartego, potem zaś w roku 1805 Biskupem w Acqui, mianowanym i do godności Kardynała był przeznaczonym. W roku 1807 mianowano Xiążę ia Broglio Biskupem Gandawskim. Opieraiąc się długi czas przywłaszczaniom Bonapartego w sprawach kościelnych, został w roku 1811stym aresztowanym i do więzienia w Vincennes zaprowadzonym, z kąd dopiero w roku 1814 uwolniony, Biskupstwo Gandawskie znowu obiął.